

Krzysztof Dybciak

Pokoleniomachia

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (14), 176-179

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

aspekt procesu historycznego znalazł się w książce jak gdyby na dalszym planie.

Zastrzeżenie to nie ujmuje jednak wartości całej książki, będącej z pewnością nowym słowem w dziedzinie biografistyki. Wbrew wstępnym założeniom autora, zapowiadającym redukcjonistyczny nieco obiektywizm i krańcowy dokumentaryzm, książka nie jest prostą sumą przedstawionych faktów; rządzi nią nie tylko porządek chronologiczny, jak wynikałoby z określenia gatunkowego „kronika” — przeciwnie, wydaje się, że właśnie kronikarskie potraktowanie życiorysu bohatera i tła historycznego pozwoliło stworzyć dzieło o strukturze otwartej, w którą dają się wpisać również porządki inne. Najzabawniejsze przy tym, że ten z pozoru tak obiektywny gatunek pozwala — wyraźniej niż np. poprzednia książka Jarocińskiego, *Debussy a impresjonizm i symbolizm* — domyślać się konkretnych gustów, upodobań i zapatrywań autora (np. jego niechęci do Wagnera). Między innymi dzięki temu *Debussy*, unikając wszelkich niedostatków i płycizn biografistyki zbeletryzowanej, może stać się źródłem satysfakcji czytelniczej podobnego rodzaju jak w wypadku tradycyjnej *vie romancée*.

Anna Barańczakowa

Pokoleniomachia

Kronika kulturalna ZSP 1950—1970. Pod redakcją J. Leszina, E. Mielcarka, K. Mroziewiczza. Warszawa 1971 ZSP, Studencka Agencja Wydawnicza „Uniwersitas”, ss. 222 + ilustr. *Orientacja. Suplement do 12 numerów*. Pod redakcją J. Leszina i A. K. Waśkiewiczza. Warszawa 1973 ZSP, SSP „Uniwersitas”, ss. 124 + bibliografia.

Za mało wiemy o bocznych nurtach literatury. Zaczytani i zanudzeni profesjonalnymi publikacjami zapominamy o istnieniu współczesnego folkloru literackiego: konkursów, sympozjonów, festiwali, manifestów, wystąpień grup literackich; całej tej psycho- i socjomachii uprawianej przez pisarzy. Najwięcej wdzięku i dynamizmu w życie literackie wnosi działalność młodych twórców ze środowisk studenckich. Dziwacznie przeprowadzane wieczory autorskie, teatrzyki grające sztuki dramatopisarzy, o których słyszeli tylko najbliżsi koledzy, wiersze i piosenki popularne jedynie na uczelni, wydziale, w grupie przyjaciół, powstające jak grzyby po deszczu ugrupowania poetyckie, pisma i almanachy-meteory — nierzadko te zjawiska śmieszą nieudolnością lub irytują zadufaniem twórców, ale rozpatrywane w całości (i w naj-

oryginalniejszych osiągnięciach) świadczą o aspiracjach kulturalnych i niewstrzymanym dążeniu młodego pokolenia Polaków do samorządnej i swobodnej działalności społecznej.

Obie niedawno wydane, cenne publikacje przynoszą udokumentowany obraz sytuacji młodych środowisk kulturalnych w latach sześćdziesiątych. Sytuacja wyjściowa nie była łatwa: w końcu lat pięćdziesiątych przestało się ukazywać kilka najlepszych studenckich pism: „Po Prostu”, „Kontrasty”, „Poglądy”, „Od Nowa”, i „Zebra”, przestaje działać większość kół młodych przy oddziałach Związku Literatów. Atmosfera tamtego dziesięciolecia oraz tłumienie oddolnych inicjatyw również nie sprzyjały rozwinięciu skrzydeł „młodej literatury”. A jednak, mimo nie sprzyjających warunków inicjowano wówczas wiele wartościowych akcji. Na terenie poezji pojawiały się utwory, indywidualności, grupy, pisma, które — po licznych doświadczeniach estetycznych i historycznych — wytworzyły około 1970 r. spójny zespół tendencji ideowych i artystycznych, reprezentowanych w wielu wybitnych utworach. Kto wie, czy te zjawiska poetyckie nie ukonstytuują nowego prądu literackiego? *Kronika...* przedstawia starannie zebrany dorobek ruchu kulturalnego studentów realizowanego pod patronatem Zrzeszenia Studentów Polskich. Jakież to rozległy i barwny świat! Pamiętamy przy tym o trudnych warunkach pracy, niewielkich nakładach finansowych. Wiele tych powstałych z fantazji, entuzjazmu i tworzonych bezinteresownie fenomenów odegrało poważną rolę społeczną, przekraczającą granice obszarów życia akademickiego. Wystarczy przejrzeć rozdział o czasopiśmie studenckich — ile z nich odgrywało kiedyś czołową rolę w życiu politycznym i kulturalnym Polski. W *Suplemencie...* dobrze spełniają funkcje dokumentarne małe monografie życia literackiego młodego pokolenia w ważniejszych ośrodkach i noty o wydarzeniach edytorskich.

Suplement... poświęcony jest głównie roli, jaką w ruchu poetyckim lat sześćdziesiątych odegrała warszawska grupa „Orientacja”. Obok ciekawej antologii wierszy i wypowiedzi okolicznościowych znajdujemy w omawianym tomie blok artykułów krytyczno-literackich. Lektura zamieszczonych tu pozycji budzi wiele zamętu myśli i niepokoję serca. Jerzy Leszin, Andrzej Krzysztof Waśkiewicz i Piotr Kuncewicz narzucają czytelnikom perspektywę oglądu, w której „Orientacja” z grupy współtworzącej dynamikę życia literackiego omawianego okresu przeradza się w samoistne pokolenie 1960; i to pokolenie wnoszące wartości o historycznej doniosłości. Jerzy Leszin głosi, że: „ (...) tytuł ten [„Orientacja” — K.D.] należy do historii literatury i do nikogo więcej”, a dalej: „Nasze pokolenie miało tylko Orientację i powielaczową Agorę. Oba te pisma są już dziś — historią”. Piotr Kuncewicz pisze ni mniej ni więcej: „Cokolwiek by się dalej wydarzyło, Hybrydy stworzyły pewną epokę w poezji polskiej”. W najpoważniejszej rozprawie recenzowanego tomu *Pokolenie „Orientacji” (wstęp do*

opisu) Andrzej K. Waśkiewicz określił pozycje, dzieje i wkład warszawskiej grupy poetów w dorobek młodej literatury ostatniego dziesięciolecia. Główny zarzut, jaki trzeba wysunąć pod adresem Waśkiewicza, to przyjęcie *a priori* tezy o wyjątkowej roli „Orientacji”, co ustawia całą sprawę tak, jak gdyby naprawdę wokół słońca Hybryd krążyły planety wszystkich działających wówczas ugrupowań i indywidualności poetyckich. Najlepsze w tym szkicu są fragmenty ukazujące dynamikę życia grupy literackiej. „Orientacja” powstała około 1960 roku głosząc odrębność swych poglądów, które miały reprezentować świadomość nowego pokolenia. Hybrydowcy w przeciwieństwie do zbuntowanych i krytycznych pisarzy „Współczesności” sformułowali program poezji, która nie jest działalnością interwencyjną ani odbiciem rzeczywistości, lecz odpowiedzią na świat, konstruowaniem rzeczywistości autonomicznej, będącej artystycznym korelatem współczesności. Jak pisał Gąsiorowski: „(...) pokolenie 60 stanowi właściwie *pierwsze* od stu kilkudziesięciu lat w Polsce pokolenie, które nie znajduje się pod dławiającą presją totalnej doraźności historycznej, które nie jest obciążone strasznym i nieprzekraczalnym wspomnieniem osobistym”. Wyzwolenie od tragicznego losu jednostki ludzkiej i od ciężarów historii (która nie odwzajemnia uczuć obojętności swoich partnerów) okazało się oczywiście iluzją. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych pod wpływem procesów społecznych i literackich, a także dzięki wyciągnięciu wniosków z dotychczasowego rozwoju ich własnej twórczości, nastąpiła wyraźna dyferencjacja poetyk. Część poetów z kręgu „Orientacji” (Jarosław Markiewicz, Jerzy Górzeński, Ryszard Krynicki) dołączyła do nowego pokolenia kontestatorów, natomiast inni (Maciej Z. Bordowicz, Andrzej Zaniewski, Edward Stachura) zbliżyli się do pokolenia „Współczesności”. Dwa kierunki odchodzenia od „grupy założycielskiej” nazywa Waśkiewicz progresywnym i regresywnym. Podsumowując swe rozważania stwierdza, że znaczenie „Orientacji” polega na wytworzeniu języka poetyckiego, będącego własnością ponadgrupową i ponadpokoleniową, języka, który stał się też fundamentem „pokolenia 1970”.

Przeniesienie ciężaru argumentacji z terenu starcia szkół, tendencji, nurtów literackich na płaszczyznę walk pokoleniowych jest błędem nie tylko w eseju Waśkiewicza, ale większości prac opublikowanych w *Suplemencie...* Także Jan Błoński wplątał się w zawiłą sieć pokoleniowych relacji. Od lat wiedziałem, że jest on krytykiem błyskotliwym — choć nie przypuszczałem, że aż tak bardzo... No bo czy to nie imponujące, kiedy krytyk na podstawie *jednej* książki (*Nieufni i zadufani* Barańczaka) maluje portret *dwu* pokoleń, po drodze charakteryzując jeszcze dwa przełomy w powojennej poezji polskiej. Potrafi dojrzeć doniosłe znaczenie faktów z pozoru mało znaczących — np. młoda poezja lat sześćdziesiątych. Ma wprawdzie drobne uwagi polemiczne pod adresem

pokolenia lat sześćdziesiątych: „Byłem długo skłonny mniemać, że grzeszą zarozumiałością. Nie umiałem dosłuchać się w tych wierszach odmienności głosu i ciężaru doświadczenia. Teraz jednak myślę, że mieli rację. Cóż z tego, że nie potrafię wymienić wielu przedstawicieli owego pokolenia, którzy by mi naprawdę zajechali pod serce i obudzili święte drżenie w duszy”. Ale od czegoż przenikliwość krytyka — o ileż większa od niewrażliwości jego duszy! Jeśli u opisywanych z polotem poetów nie może (choć chce) usłyszeć osobliwego tonu, wybrnie z kłopotliwej sytuacji efektywnym paradoksem: nieoryginalność jest ich oryginalnością, indywidualizuje brak cech indywidualnych. Nie na próżno zajmował się badaniem baroku. Za to w duszy czytelnika budzi się drżenie grozy — nie nadaża on bowiem myślą za piórem krytyka, a widzi jasno (i w zachwyceniu!), że Sęp Szarzyński nie przypomina poetów z klubu „Hybrydy”. Jednak Błoński zdumiewa mnie przede wszystkim wielkodusznością. Najpierw wytyka systematycznie Barańczakowi wszystkie uproszczenia, błędne wnioski, chybione typologie, aby z tej niszczącej analizy wyprowadzić ocenę świadcząca o łagodności jego serca i życzliwości dla młodych krytyków: życzy Błoński na koniec następcom więcej książek tak... „wyraźnych, klarownych, przemyślanych”. Intencje Błońskiego doskonale pojął Leszek Szaruga i zamiast ryzykować pisanie jakiegoś nowego — skąd pewność, że udanego — artykułu, przepisał po prostu z „Tekstów” (1972 nr 5) swój własny, klarowny i przemyślany (piszę to bez ironii) szkic pt. *Romantyzm dziś — co to znaczy*.

Dominujące, nie tylko w omawianej książce, dyskusowanie o literaturze w kategoriach pokoleniowości jest charakterystyczne dla okresów kulturalnego zastoju. Kiedy najważniejsze różnice nie dotyczą problemów filozoficznych i estetycznych, trzeba znaleźć odmienności jakiegokolwiek. Stąd kariera pojęcia pokolenia — niepodobna przecież zaprzeczyć, iż poeci rodzą się w różnych latach. Jeśli znalazło się ten mocny punkt oparcia, można szukać następnych i w ten sposób staramy się ruszyć z posad bryłę... jeśli nie świata, to przynajmniej najnowszej poezji.

Krzysztof Dybciak